Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY Nr. 8

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków poniedziałek 20 listopada 1933 | Nr. 325

Przez radjo do Rodaków w Ameryce

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej

Dzisiejszej nocy po godz. 12-ej P. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie przez radjo do Rodaków - wychodźców w Ameryce. Przemówienie P. Prezydenta transmitowane było na kilkanaście stacji amerykańskich.

Pierwsza część mowy wygłoszona w języku angielskim skierowana była do całego społeczeństwa amerykańskiego, druga — w języku polskim specjalnie do Rodaków.

Po przemówieniu rozległy się tony Hymnu Narodowego.

Na zakończenie transmisji prof. Turczyński odegrał mazurki Szopena.

Poniżej podajemy w całości przemówienie P. Prezydenta:

— Jestem szczęśliwy, że w 15 rocznicę odbudowy Niepodległości Polski przemawiać mogę do obywateli polskich w Ameryce.

PRZYJACIELE POLSKI

Nie mogę przy tej okazji pominąć przyjaciół Polski w Stanach Zjednoczonych, kraju, którego pomocy w odzyskaniu tej niepodległości Polska nigdy nie zapomni. Nie zapomni też nazwiska swego wielkiego przyjaciela, jakim był Prezydent Wilson, podobnie jak Ameryka przechowuje do dziś dnia we wdzięcznej pamięci nazwiska Polaków: Kościuszki i Pułaskiego.

15 lat temu ziemie polskie i całe życie polskie leżało w gruzach. Dziś, po krótkim stosunkowo czasie z radością stwierdzić można, że opłakane dziedzictwo niewoli przeminęło bezpowrotnie. Odbudowa państwa postąpiła tak daleko, że już każdy zaliczyć musi Polskę do państw mocnych, dobrze rządzonych i szybko rozwijających się.

Do tej odbudowy 15 lat temu przystąpiła duża ilość ludzi, zaprawionych do służby państwa długoletnią pracą i walką o zdobycie niepodległości, a na czele tych ludzi stał od lat, jak stoi do dziś dnia, człowiek wielki, który sprawie tej poświęcał nietylko ogromne zasoby swego uczucia, ale również swój swój wszechstronny genjusz.

GENJUSZ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Genjusz Piłsudskiego przejawiał się przedewszystkiem w dziedzinie wojskowej. On na lata całe przed wojną i po tem, w czasie jej trwania, zorganizował metodą konspiracyjną, pierwsze kadry wojska; On w r. 1920 obronił granice świeżo odbudowanego państwa, a jednocześnie zasłonił Europę przed grozą nowej zawieruchy wojennej i rewolucyjnej; On wreszcie obecnie zorganizował wojsko nasze, tak, że Polska, stojąc niezłomnie na straży pokoju, gotowa jest wszelkiej agresji na swe państwo przeciwstawić ofiarną siłę całego narodu.

Genjusz Piłsudskiego przejawia się jednak również w innych dziedzinach, a nawet w dziedzinie gospodarczej. Dzięki temu, że jeszcze w latach dobrej konjunktury wyczuł On zapowiedź zbliżającego się kryzysu, Polska zawczasu przygotowała się do walki — i dziś przechodzi kryzys stosunkowo dobrze, i nie uroniła w czasie walki ani jednej zasadniczej zdobyczy uprzedniej polityki gospodarczej.

WSZYSTKIE KLASY I STANY

Ten i zaletami swemi Piłsudski skupił wokoło siebie i swej idei cały państwowo - myślący ogół Polaków wszelkich klas i stanów. Skupił nietylko tych, którzy oddawna byli towarzyszami jego pracy (a do których i ja osobiście należę), ale i tych, którzy dawniej Go nie znali i nie rozumieli Jego wielkiej roli. W ten sposób w Polsce dzisiejszej mamy jakby zaprzeczenie tej dość powszechnej prawdy, że wielkość człowieka znajdzie uznanie dopiero w historji.

Dziś rządy jego i jego współpracowników, zaprawionych w służbie dla państwa, opierają się na woli narodu, w sposób jak najbardziej demokratyczny objawionej.

DO WAS, RODACY!

Na zakończenie miło mi zwrócić się do Was, Polacy w Ameryce, w Waszym ojczystym języku. Wczuć się w Wasze myśli i uczucia jest mi tem łatwiej, że sam tak wiele najpiękniejszych lat swego życia byłem emigrantem. Poprzez wielką odległość, dzielącą mnie od Was, wyczuwam Waszą radość, że w starej macierzy Waszej dzieje się coraz lepiej.

Jest to przyrodzoną potrzebą każdego człowieka móc matkę swoją otoczyć szacunkiem i uczuciem. Jakże upośledzonym czuje się taki człowiek, który o matce swej nic nie wie, lub wie, że żyje ona w upokorzeniu. W takiem położeniu byliście Wy — tam na emigracji — jeszcze 15 lat temu, gdy ta wspólna macierz Wasza, Polska, nie miała nawet imienia swego między państwami. Dziś, gdy Polska istnieje już jako państwo, gdy każdy rok niepodległego jej bytu przynosi Wam nowe wieści o ciągłym jej rozwoju, radować się musi Wasze synowskie serce. Boć to dopiero 15 lat ciężkiej pracy; dalsze lata przyniosą niewątpliwie dalszy postęp. I stwierdzać będą coraz mocniej, że dziś wszędzie na świecie być Polakiem nie jest to już upokorzenie żadne, ale wielki i coraz większy honor.

Wykonanie wyroku na posłów Centrolewu

PAT komunikuje: Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie polecił władzom wykonawczym, t. j. policji państwowej doręczyć wezwania pp. Bagińskiemu, Barlickiemu, Dubois, Kiernikowi, Liebermanowi oraz Pragierowi do stawienia się, celem odbycia kary. Jednocześnie wysłał odpowiednie pismo do prokuratorów Sądów Okręgowych w Krakowie — odnośnie p. Mastka, w Wadowicach — odnośnie p. Putka, w Tarnowie — odnośnie pp. Witosa i Ciołkosza.

W razie niestawienia się wezwanych, będą zarządzone odpowiednie kroki, zmierzające do zatrzymania ich i osadzenia w więzieniu. Na wypadek ukrywania się, względnie wyjazdu z kraju w celu uniknięcia kary, za nieobecnymi będą wysłane listy gończe.

Katastrofa kolejowa w Niemczech

BERLIN (PAT) — Dziś rano pociąg pośpieszny Berlin — Paryż najechał obok Borglitz pod Stendal na wagon, wiozący robotników do pracy. Parowóz pociągu pośpiesznego wywrócił się, pociągając za sobą wagon bagażowy. Kilka wagonów pociągu robotniczego uległo zdruzgotaniu. Trzech robotników jest zabitych. Kierowca, palacz oraz kilku podróżnych pociągu pośpiesznego odniosło obrażenia cielesne.

Redukcje w Łodzi

Telefonem od naszego korespondenta z Łodzi.

W dniu dzisiejszym Wydział kanalizacji, wodociągów, plantacyj budownictwa miejskiego wypowie pracę robotnikom na poszczególnych oddziałach.

Redukcja ma objąć około 2.000 robotników. Tych robotników, którzy nie przepracowali jeszcze pełnych 26 tygodni będzie się trzymać do tego czasu na robotach konserwacyjnych.

Reszta przejdzie na utrzymanie Funduszu Bezrobocia.

Rozporządzenie ministra WRiO o szkołach średnich

Minister Wyznań Rel. i O. P. wydał rozporządzenie, regulujące ustrój szkół. Według tego zarządzenia w jednej klasie może pobierać naukę najwyżej 45 uczniów; każda lekcja trwać będzie 45 minut, a pauza między lekcjami 10 minut. Do klasy I przyjmowane są dzieci od lat 12 do 16, które złożą egzamin z polskiego, geografji, arytmetyki i geometrji. Niema egzaminów przy przechodzeniu z klasy do klasy.

Drogi panie Litwinow — Drogi panie Prezydencie

U.S.A. Z.S.R.R.

MOSKWA. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem doręczono korespondentom zagranicznym w Moskwie komunikat, zawierający listy wymienione pomiędzy prezydentem St. Zjednoczonych Rooseveltem a komisarzem Litwinowem dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy U. S. A. i Z. S. R. R.

Listy prezydenta Roosevelta brzmią m. in.:

— Drogi Panie Litwinow, jestem bardzo szczęśliwy, mogąc zawiadomić pana, że w rezultacie naszych rozmów z panem, rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem Z. S. R. R. i wymienić ambasadorów. Mam nadzieję, że ustalone obecnie stosunki pomiędzy naszemi narodami pozostaną na zawsze normalnemi i przyjaznemi.

Komisarz Litwinow odpowiedział następującem pismem:

— Drogi Panie Prezydencie. Jestem bardzo rad, mogąc zawiadomić Pana, że rząd Z. S. R. R. chętnie gotów jest nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem Stanów Zjednoczonych i wymienić ambasadorów. Podzielam również nadzieję, że stosunki ustalone obecnie pomiędzy naszemi narodami będą mogły nazawsze pozostać normalnemi i przyjaznemi.

Dymitrow wie, że go zamordują

Tak mówi jego siostra na wielkim wiecu w Londynie

LONDYN (PAT). — Na olbrzymim meetingu protestacyjnym jaki się odbył wczoraj w Londynie przemawiała siostra oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgara Dymitrowa, której zgotowano długotrwałą owację. Dymitrowa oświadczyła, że brat jej jest całkowicie przygotowany na karę śmierci, lub na to, że w razie kary więzienia zostanie w więzieniu przez siepaczy hitlerowskich zamordowany; nie mając nic do stracenia, niema się czego obawiać i postanowił poświęcić się w obronie sprawy, o którą walczył całe życie.

Ksiądz zginął od kul bandytów

ŁUKÓW, (PAT). — We wsi Wandowo, gm. Mysłów, wykryto dziś rano morderstwo, popełnione na osobie proboszcza ks. Gizińskiego i gospodarza wsi Komin, Kazimierza Pleszkowa.

Ks. Giziński wyjechał wczoraj wieczorem do chorego do wsi Komin. Na powracającego księdza, ubranego w szaty liturgiczne, i na odwożącego go gospodarza Pleszkowa napadli nieznani dotychczas złoczyńcy, którzy zamordowawszy obu i obrabowali ich.

Władze wszczęły energiczne śledztwo.

Niedoszły morderca kanclerza Austrji

skazany został na 5 lat więzienia

WIEDEŃ (PAT). — Wczoraj rano rozpoczął się przed sądem ławniczym proces przeciwko Rudolfowi Robertowi Dertilowi, który 3 października r. b. dokonał w kuluarach parlamentu zamachu na kanclerza Austrji Dollfussa.

Zainteresowanie procesem jest w Wiedniu bardzo znaczne. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie kroki ostrożności, publiczność, wchodzącą na salę sądową, jest rewidowana w poszukiwaniu broni. Sądowi przewodniczy prezes sądu okręgowego Hofrat broni Dertila adw. dr. Walter Rechl.

Dertil urodził się w r. 1911 w Wiedniu, jest z zawodu urzędnikiem.

Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie zbrodni zabójstwa. Oskarżenie jest obszernie umotywowane.

Dnia 3 października 1933 r. o godzinie 2-ej po poł. podszedł w przedsionku parlamentu do kanclerza Dollfussa pewien młody człowiek i dał do niego z bliskiej odległości dwa strzały, raniąc kanclerza w prawe przedramię. Sprawcę zamachu niezwłocznie ujęto. Okazał się nim bezrobotny kancelista Rudolf Dertil. Znaleziono przy nim rewolwer, stary bębenkowiec belgijski.

Dertil przybył do gmachu parlamentu pod pozorem wręczenia kanclerzowi listu od związku właścicieli nieruchomości. Oświadczył portjerowi, że ten list musi bezwzględnie wręczyć kanclerzowi osobiście. Ponieważ kanclerz był na konferencji w klubie chrześcijańsko - społecznym, Dertil czekał na niego około dwóch godzin w przedpokoju. Zachowaniem się nie wzbudzał żadnych podejrzeń. Gdy kanclerz wyszedł wreszcie z lokalu klubu, Dertil podszedł do niego, wstrzymany jednak został przez urzędnika policji kryminalnej Baumana, który odebrał od niego list, celem wręczenia go kanclerzowi. Dertil zatrzymał się w przedsionku, czekając, aż kanclerz wyjdzie z sztabu, udając się na miasto. W tym właśnie momencie zbliżył się do zajętego rozmową Dollfussa i z odległości pół metra strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru.

Jako motywy swego czynu podał Dertil chęć zwrócenia powszechnej uwagi na swego ojczyma dr. Rajmunda Guenthera który, zdaniem oskarżonego, mógłby wyprowadzić naród austrjacki z niewoli gospodarczej. Dertil zaprzecza wprawdzie intencji zabicia kanclerza Dollfussa, twierdząc, że zamach był wyłącznie symboliczny i że strzelał naoślep.

Akt oskarżenia jednakże stwierdza, że oskarżony, jako świeżo zwolniony ze służby żołnierz nie mógł nie rozumieć możliwości zabójstwa przy strzałach oddanych z tak bliskiej odległości.

Za zamiarem zabójstwa kanclerza przemawiają również inne poszlaki. Jak stwierdzają świadkowie, Dertil starał się podejść możliwie najbliżej do kanclerza i strzelał mierząc w pierś. Jedynie dzięki grubemu płaszczowi i ubraniu zawdzięcza kanclerz odniesienie stosunkowo lekkich obrażeń. Również i z motywów, przytoczonych przez oskarżonego, zdaje się wynikać, że zamiarem jego było pozbawienie życia kanclerza Dollfussa.

W wyniku rozprawy sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil skazany **został na 5 lat więzienia.**

Projekt płac pracowników państwowych

Nowe „przeszeregowanie" nie może zawierać utajonej obniżki poborów

Jak już donosiliśmy, Centralna Rada Pracownicza, będąca reprezentantką największych pracowniczych skupień organizacyjnych, a mianowicie: Rady Naczelnej Zw. Zaw. Pracown. Samorządowych, Naczelnego Komitetu Pracown. Państwowych, Kolejowych i Komunalnych, Międzyzwiązkowego Komitetu Pracown. Państwowych oraz Unji Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych, wystąpiła ostatnio do Prezydjum Rady Ministrów z memorjałem.

Powołując się na swą konferencję z p. wiceministrem skarbu, W. Jedrzejewiczem, oraz czyniąc zadość jego życzeniu, by organizacje zawodowe opracowały projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie zaszeregowania według nowej ustawy uposażeniowej, Centralna Rada Pracownicza stawia w swym memorjale wniosek, by w rozporządzeniu Rady Ministrów zamieszczona została wyraźnie zasada, iż uposażenie, wynikające z nowych przepisów nie mogło być niższe ponad 2 proc. od dotychczasowego ze wszystkiemi dodatkami.

Wychodząc z tego założenia, Centralna Rada Pracownicza opracowała następujący projekt nowego zaszeregowania.

Dotychczasowe grupy uposażeniowe od I do IV otrzymały w nowej tabeli tę samą numerację.

Obecna grupa V, VI e. f — zaszeregowana być winna do grupy V;

VI a, b, c, d, VII c. d, e, f, do VI;

VII a, b, VIII c, d, e, f do VII;

VIII a, b, IX b, c, d. e, f, X e, f, g do VIII;

IX a, X a, b, c. d, XI, XII c, d f, g, XIII g, f, do IX:

XII a, b, XIII a, b, c, d, e, f, XIV c, d, e, f, g, XV d, e. f, g, XVI g do X;

XIV a, b, c, XV a, b, c, d, XVI a, b, c, d, e, f do XI. —

W uzasadnieniu swego projektu Centralna Rada stwierdza:

„Wobec tego, że przy projektowanem przeszeregowaniu nie uwzględniono dodatku ekonomicznego, pobieranego obecnie przez funkcjonarjuszów, jest rzeczą konieczną wypłacanie im zasiłków, przewidzianych w artykule 7 rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dn. 28.X. 33 r., w takich kwotach, któreby stanowiły równoważnik dotychczasowego dodatku ekonomicznego.

Zasiłek winien być wypłacany funkcjonarjuszom, którzy na podstawie dotychczasowych przepisów uposażeniowych otrzymywali dodatek ekonomiczny, w wysokości po 9 zł. na członka rodziny z wyjątkiem pierwszego członka rodziny i nie więcej niż na czterech członków".

Projektowi Rady trzeba przyznać słuszność. Wynika z niego sprawiedliwe poczucie, że nowe stawki uposażeniowe nie mogą zawierać ustajonej redukcji płac, zwłaszcza takiej obniżki, która całym ciężarem ległaby na masy najgorzej uposażonych pracowników.

Zdajemy sobie sprawę, z jakiemi trudnościami spotkali się autorzy projektu nowego zaszeregowania, aby najmniej pracowników skazać na obniżkę płac, znane nam są ich dobre intencje, ale skoro rzecz sama ma być sprawiedliwa musi sprawiedliwość wymierzać wszystkim kategorjom.

Tymczasem widzimy, że wyższe kategorje niczego nie stracą, lecz zyskają miesięcznie od 102 do 1780. Kategorje średnie i niższe przeważnie stracą od 2 do 44 zł. miesięcznie. To jest procent bardzo znaczny, który się nie da uzasadnić w dobie przeraźliwego zubożenia klasy pracującej koniecznościami nowego „przeszer owania".

Jeśli preliminowane są tak duże korzyści na rzecz wyższych grup urzędniczych, muszą się znaleźć pieniądze na dodatki wyrównawcze dla niższych kategoryj, aby nawet dwoma procentami swego uposażenia nikt nie potrzebował płacić awansów górnych szczebli.

Usiłowała udusić swego męża

Sąd skazał ją i wspólnika po 5 lat więzienia

Trzy lata siedział Jan Frączak w więzieniu za fałszowanie pieniędzy, a przez ten czas żona jego „nie próżnowała" ze swym dawnym narzeczonym. Mocno nie w smak poszły Frączakowi te zaloty własnej żony, to też urządził jej tak głośną awanturę, że całą kamienice postawił w nocy na nogi.

Ledwie tylko zasnął, nadszedł szwagier Kazimierz Muniak. Frączkowa poskarżyła się bratu i oboje postanowili dać szkołę „awanturnikowi". Kopnięto więc śpiącego w najczulsze miejsce, a gdy jęknął z bólu i otworzył oczy, spostrzegł, że szwagier gniecie go, trzymając mocno i kręcąc młynka... Żona dusiła go wówczas za gardło.

Podniósł rozpaczliwy krzyk, a wówczas skrępowano go powrozami i siłą zaczęto mu wlewać truciznę do ust, a gdy to się nie udało, brzytwą poderżnięto mu gardło.

Fraczkowa i Muniak stanęli przed sądem za usiłowanie zabójstwa, gdyż zbrodnia nie powiodła sie. Tłumaczyli się cynicznie, że „mąż po pijanemu chciał popełnić samobójstwo"...

Sąd skazał oboje po 5 lat więzienia.

Przywłaszczył 5 tysięcy złotych

B. wiceprezes Bratniej Pomocy studentów Wyższej Szkoły Handlowej, Andrzej Czyrycki, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych, pod zarzutem przywłaszczenia 5000 złotych z funduszu stypendjalnego im. prof. Lewińskiego, na co zbierane były publiczne składki przez wydział ofiar pism warszawskich. Pieniądze te zostały zwrócone.

Niezależnie od tego, podjął z rachunku Bratniej Pomocy w PKO, — 3000 zł., z czego 2000 zł. zwrócił po pewnym czasie, a na 1000 zł. wystawił weksle.

Czyrycki został usunięty, zarówno ze stowarzyszenia studenckiego, jak i z uczelni.

Sąd sprawę odroczył, wobec nieprzybycia wielu świadków.

Poco ta obłuda?

Wyłudzona szczerość

(S. F.) P. Tobjasz Kac, ma sklep z obuwiem, obok sklepu z obuwiem p. Izydora Wajcmana.

Nic więc dziwnego, że panowie Kac i Wajcman się nie lubią. Każdy klient, który wchodzi do sklepu p. Wajcmana, osłabia i tak już słabe serce p. Kaca, a klient, który wchodzi do Kaca, powoduje ucisk wątroby p. Wajcmana.

Pomimo to, obaj konkurenci żyją ze sobą na stopie pokojowej, i nawet od czasu do czasu wyświadczają sobie drobne grzeczności, jak naprzykład, zmiana 5 złotych na drobne, pożyczka kilku metrów sznurka i t. p.

Pewnego razu, gdy p. Kac wszedł właśnie do sklepu p. Wajcmana, żeby zmienić 20 złotych, zastał go w bardzo kiepskim humorze.

— Moje uszanowanie dla pana — przywitał go.

P. Wajcman spojrzał zpodełba na konkurenta i mruknął gniewnie:

— Poco pan mnie mówisz „uszanowanie"? Czy pan mnie szanujesz? Przecież my sami wiemy jak my się szanujemy!

— Ale tak sie mówi.

— Poco ta obłuda? Poco ten fałsz?

— Nie podoba się panu? Mogę się przywitać inaczej. Dzień dobry panu.

— Pan mnie życzysz, żebym ja miał dobry dzień? Żebyś pan tak zdechł, czy to prawda!

— **Oj, nie bądź pan naiwniak! Przecież tak sie tylko mówi! Jak** ja sie z panem mam przywitać, jak?

— Szczerze, od serca, jak pan myślisz.

— W takim razie sie witam z panem od serca. Panie Wajcman, żebyś pan już raz splajtował.

— Nawzajem! Co pan chce?

— Zmień mi pan 20 złotych.

— Nie mam drobnych.

— Hm... Szkoda... No, to pójdę gdzie indziej... Złam pan ręce i nogi.

— Coo? — poderwał się p. W.

— Ręce i nogi!

— Bydlak! Cham! W mojem sklepie ja mam łamać nogi? Ty tu złamiesz!

I p. Wajcman z zaciśniętemi pięściami rzucił się na konkurenta.

— Panie W.! — wrzeszczał p. Kac. — Przecież ja sie tylko żegnałem. Pan mi sam kazał od serca!

— Kazałem? Bo chciałem wiedzieć, co ty mnie życzysz, ty bandyta! Won!

I z takim rozmachem kopnął p. Kaca, że ten wyleciał ze sklepu i rozbił sobie nos o latarnię.

Ponieważ p. Kac krzywdy swego nosa nie mógł darować, wniósł skargę do sądu, w której szczegółowo wyłuszczył, jak to pan W. wyłudził od niego szczerość, a potem go fizycznie skrzywdził.

Sprawa się jednak nie odbyła, ponieważ naoczny świadek tego zajścia do Sądu się nie stawił. **Odroczono ją na inny termin.**

Zabójca żony

został skazany na 4 lata więzienia

Wieczna niezgoda panowała w domu Władysława Marczka. Już w kilka tygodni po ślubie, zaczął zarzucać żonie wiarołomstwo i stale jej wymawiał, że zadaje się z różnymi mężczyznami.

Wiele piekła, kłótni i obelg rozegrało się między małżonkami. Helena Marczakowa, nie przyznawała się do zdrady, twierdząc, że mąż jest plotkarz i nadstawia chętnie ucha u sąsiadów, gdy źle na nią mówią. Teściowa trzymała znów stronę córki.

Przy kolacji Marczak zrobił żonie wymówkę, że zbyt ostro obchodzi się z dziećmi.

— „Moich" synów maltretujesz, krzyknął, specjalnie akcentując słowo „moich", z uwagi na córeczkę, niepodobną do ojca i ogólnie pomawianą, jako owoc cudzołóstwa.

Wybuchła gwałtowna sprzeczka i kiedy Marczakowa z drągiem rzuciła się na męża, ten strzelił do niej, z rewolweru, trafiając śmiertelnie.

Sąd skazał go na 4 lata więzienia, uznając, że popełnił zabójstwo w uniesieniu.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

DWA ZEZY



Są zezy, które nie szpecą twarzy. Takiego zeza miała panna Aniela.

Bardzo sympatycznie zezowała w lewo.

I jeżeli cierpiała, to nie przez wygląd, tylko przez przykre nieporozumienia.

Gdy jej ktoś namiętnie wyznawał miłość, panna Aniela, chcąc spojrzeć mu w oczy, zwracała głowę w prawo.

— Czego pani się ode mnie odwraca? — pytał urażony młodzieniec.

Albo:

— Czego się pani na mnie tak krzywo patrzy?

I odchodził obrażony.

A panna Aniela cierpiała i nie mogła wyjść zamąż, wstydziła się bowiem powiedzieć głośno.

— Idjoto! Ja żeby spojrzeć prosto, muszę patrzeć krzywo.

Aż pewnego razu poznała młodzieńca, który też miał zeza. Nazywał się Adam.

Ona zezowała w lewo, on zezował w prawo.

I byłoby im bardzo dobrze, gdyby nie różnica kierunków. Nie mogli sobie nigdy spojrzeć w oczy.

Gdy jej mówił o miłości, patrzał w lewo, ona w prawo i nie mogła wyczytać w jego oczach, czy mówi prawdę.

— Nasze spojrzenia muszą się spotkać. — powiedział sobie pewnego razu pan Adam i poszedł do doktora.

— Panie doktorze — oświadczył. — Ja zezuję w prawo, moja ukochana w lewo... Rozumie pan, że w miłości musi być jedność... Chcę zezować tak samo, jak ona!

I poddał się operacji. Po operacji szczęśliwy pobiegł do ukochanej.

— Najdroższa! — krzyknął od progu. — Poddałem się operacji. Nareszcie zezujemy jednakowo! Nareszcie spojrzysz mi w oczy! Nare...

Urwał przerażony. Przed nim stała blada jak płótno panna Aniela. Zamiast, jak dawniej, w lewo, zezowała w prawo.

— Co to? — wrzasnął pan Adam...

Panna Aniela opuściła głowę.

— Nie... nie... wiedziałam, że ty... Bo... bo... ja też... Przesunęłam sobie zeza w prawo...

* * *

I znów spojrzenia ich nie mogły się spotkać

Napoleon Sadek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

18 października.

Wawrzek poszedł sam... Czekam na niego. Nie mogę się doczekać!...

Wróci, czy nie?

Zawołałam go wczoraj do pokoju i spytałam:

— Czy pan nie widział gdzie w gazecie jeszcze o tym Pysku, Józiu Pysku?

— Nie, już nic nie pisali.

— Jak pan myśli, czy on żyje jeszcze, czy nie?

— Taki huncwot powinien już leżeć w niepoświęcanej ziemi!

— A jeśli żyje jeszcze?

— To już mu się drugi raz nie uda!... Eh, pani tak się wtedy zawinęła!... Pojechałem zaraz za panią taksówką. Wywiózł mnie gdzieś daleko, a pani już w samochodzie nie było. Gdzieś widocznie panią po drodze wysadził, a ja tego, gapa, nie spostrzegłem!... Wziąłem łobuza za gardziel, zacząłem nim trząść, ale się przysięgał, że o niczem nie wie!... Myślałem, że go zamorduję!... I zgubiłem panią!... Żebym był nie zgubił, nie byłoby tego wszystkiego!...

— Musiałam ratować Lusinka!...

Pochylił głowę i wtedy odezwałam się znów:

— A jeśli ten bandyta żyje?...

— To niedługo będzie chodził po świecie! — zawołał Wawrzek takim głosem, że się wzdrygnęłam. Oczy mu zabłysnęły jak u wilka, twarz mu się skurczyła.

— Panie Wawrzku — zaczęłam prosić. — Jeśli on żyje, to powie, że to ja... że ja go poraniłam nożem!... Mnie wezmą do więzienia!...

Widziałam, że zacisnął pięści.

— Nie mogę spać spokojnie!... Boję się. Chciałabym się dowiedzieć, czy on nie powiedział!... Czy on żyje...

— Ja się dowiem! — przerwał mi.

— Jakże się tu dowiedzieć?

— Pójdę do szpitala i dowiem się!

— Ale przecież pana mogą aresztować!

— Za co?

— Powiedzą, że pan jest wspólnikiem kobiety, która chciała go zamordować!

— Postaram się tak dowiedzieć, żeby mnie nie zaczepiali!...

Poszedł niedawno. Dałam mu na taksówkę, żeby wracał jak najprędzej.

Wacław z samego rana chciał, żebym poszła na miasto zrobić jeszcze sprawunki. Nie poszłam. Przecież już nakupił tyle, że niewiadomo, jak się z tem wszystkiem zabrać!

Wzięłam się do pakowania, ale ręce mi drżą. Tak jakoś osłabłam, że nic nie mogę robić. Kachna nie może sobie sama dać rady. Żeby tylko Wawrzek wrócił, to spakuję się wszystko, raz, dwa, trzy!... Żeby tylko wrócił jak najprędzej!...

16 listopada.

Prawie cały miesiąc nie pisałam!...

I czas tak mi zleciał prędko!...

Przeglądałam teraz kartki, które napisałam miesiąc temu... I już wierzyć mnie samej się nie chce, że to było wszystko prawdą!...

Doczekałam się Wawrzka, naturalnie!... Wrócił, jakby nigdy nic.

Nie wiem, jak on się dostał do szpitala, z kim mówił. Drżałam także z obawy, jakie wiadomości mi przynosi, że głosu nie mogłam z siebie wydobyć.

Przyszedł i powiedział:

— Żyje jeszcze!...

Serce we mnie zamarło ze strachu. Wawrzek mówił dalej:

— Źle jest z nim. Mówił mi felczer, czy jakiś sanitarjusz, że pewnie nie będzie żył...

— Przytomny?...

— Tak. Widziałem go nawet!... Musiałem sobie zapamiętać jego twarz!... Będę ją dobrze pamiętał, jeśli wyjdzie ze szpitala!... Jest przytomny.

— I nic nie mówił? Co mówił? Czy policja go pytała?...

— Policja go pytała. Opowiadał mi felczer wszystko. Dokładnie. Przy nim to było i przy lekarzu. Ten bandyta powiedział: „To domowa sprawa! Jak wyjdę ze szpitala, to sam ją załatwię! Nie potrzebuję wtrącania się glin!“

— Nie powiedział mego nazwiska? Nie powiedział, że to ja zrobiłam?

— Nie, nie powiedział. Złodzieje i bandyci mają taki swój honor. Jak go przyjaciel czem zdzieli, to nie wyda, a sam będzie się mścił!...

Wzdrygnęłam się.

— Może się pani nie bać niczego! — mówił dalej Wawrzek. — Niech spróbuje kiedykolwiek podejść do pani!... Ja go przypilnuję!... To będzie wtedy jego ostatnia godzina!... Przysięgam!.. A ja dotrzymuję zawsze przysięgi!...

Nie uspokoiła mnie ta przysięga Wawrzka, nie!...

Całe szczęście, że jestem teraz daleko od Warszawy! Już od miesiąca jesteśmy z Lusinkiem, z Musią, z Kolasińską w Zakopanem. Kachnę zostawiłam, żeby z Wawrzkiem pilnowali domu. Wawrzek ma się jeszcze dowiedzieć o Józiu. Jak będzie wiedział co nowego, to ma napisać.

Wacław był przez cały czas ze mną. Wyjechał dopiero trzy dni temu.

Trudno opisać, jak tu jest pięknie! Pierwszy raz w życiu widziałam góry i napatrzeć się nie mogę!...

Dobrze mi tu jest. Wacław był taki dobry!...

Jeździliśmy saniami na długie spacery. Byliśmy dwa razy nad stawem w górach, a właściwie jeziorem, nazywa się Morskie Oko. Jakież olbrzymie góry są naokoło. Trzeba głowę dobrze zadzierać, żeby zobaczyć wierzchołek!...

Musiałam parę razy pójść z Wacławem do restauracyj, bo koniecznie chciał, żebym się ubrała w te nowe suknie, jakie mi posprawiał. Raz nawet tańczyłam z jakimś panem. Wacław kazał mu przyjść, żeby mnie trochę nauczył tańczyć, bo to taki fortancerz. Był tylko raz. Prosiłam Wacława, żeby nie kazał mu więcej przychodzić. Jakiś taki głupi!... Nie znoszę takich ludzi. Ściskał mi rękę, gadał głupstwa w tańcu. Wolałam nie tańczyć.

Dobrze mi tu! Naprawdę dobrze!... Chodzę sobie teraz z Lusinkiem na spacery i z Musią. Drepcą sobie koło mnie i szczebiocą. Ale nie chodzimy daleko. Zabieram zawsze saneczki i wiozę moje maleństwa pod las.

Dużo się tam ludzi kręci. Jeżdżą na nartach. Wacław mnie namawiał, żebym też się uczyła jeździć, ale ja chyba nie potrafię. Zresztą wolę być z dziećmi.

Wacław przyjedzie za parę dni, ale tym razem na krótko. Potem znów przyjedzie na Boże Narodzenie. Chciałabym tu zostać jak najdłużej. Mamy wyjechać w lutym, ale Wacław pisze, że już mu tęskno za mną.

On mnie naprawdę kocha!... Tyle dobrego zaznałam od niego! Jeśli będzie chciał, zostanę przy nim do końca życia!... Czem mu się mogę odwdzięczyć?... Dziś dostałam od niego już drugi list. W każdym zaczyna pisać: „Moja kochana Toleczko“!...

I ja miałabym zdradzić takiego dobrego człowieka z takim smarkaczem głupim, jak ten pan Alfred od tańca?... Chybabym nie miała sumienia i wstydu!... A taki dureń ośmiela się ściskać mnie za rękę, szeptać mi do ucha, że jak mnie tylko zobaczył, to się we mnie zakochał!... Niedobrze mu z oczu patrzy!...

Wczoraj spotkał mnie na Krupówkach, jak szłam z dziećmi. Podszedł do mnie i chciał ze mną rozmawiać. Powiedziałam mu, że nie mam czasu. Szedł za mną aż do samego pensjonatu.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. S.

żali nam się: „Uśmiech szczęścia rozchylał moje purpurowe wargi, gdy mój ukochany obsypywał mnie najpieszczotliwszemi słowami. Ja też kochałam czystą miłością, miłością, o której śnią w snach pierwszych wchodzące w życie kobiety. Lecz szczęście długo nie trwało. Mój piękny chłopiec zaraził mnie chorobą bardzo przykrą i nie zdając sobie widocznie sprawy, jaką wielką krzywdę mi wyrządził, zostawił mnie bez słowa... Od tej pory pierzchnęła moja miłość ku niemu, a wzamian przyszła rozpacz, niechęć do życia i ciche łkanie. Czy znajdzie się jaki lekarz-dobroczyńca, któryby wyleczył mnie, pozwalając mi płacić mu małemi ratami miesięcznie, bo pensję, którą mam, pochłonęłyby lekarstwa?“

Może się znajdzie i dlatego właśnie drukujemy list Pani. Jeśliby się nie znalazł, może uda nam się Pani wskazać takiego. Ale, skoro Pani pracuje, należy Pani z pewnością do Kasy Chorych. Czemu Pani się tam nie uda? Poza tem przychodnie przy urzędzie sanitarno-obyczajowym leczą osoby postronne zupełnie bezpłatnie. Może Pani spróbuje?

P. Stefan Z-ewicz z ul. Bagatela

prosi nas usilnie o zamieszczenie jego listu tej treści:

„Jestem 20-letnim wysokim, zgrabnym i podobno bardzo ładnym bondynem. Mam szalone powodzenie u kobiet, z czego się jednak zbytnio nie cieszę. Pracuję jako subjekt przy ul. Sienkiewicza.

Raz, wracając z pracy, poszedłem obejrzeć fotosy w bramie kina Apollo. Przed kinem stała młoda, może 15 — 16-letnia panienka, ubrana w granatowy beret, szarą jesionkę z czarnym kołnierzem, czarne pończochy i pantofle. Była to dosyć wysoka złota blondynka, szczupła, a można nawet powiedzieć chuda. Miała ciemnoniebieskie nieduże, a dziwnie piękne oczy, czarne łuki brwi i czarne rzęsy. Prawdę mówiąc, nie była ładna, ale była dziwnie pięknym typem.

Gdy odeszła i podążyła w kierunku Mokotowa, udałem się za nią. Wziąłem się na odwagę i nawiązałem rozmowę. Moja nowa znajoma była naprawdę taka miła, taka sympatyczna, ale bardzo smutna. Rzekła mi: „Szukam pracy bezskutecznie. Już mi wszystko zbrzydło“. Rozmowa szła nam, jak po maśle. Odprowadziłem ją do ul. Olesińskiej w Mokotowie. Powiedziała mi, że nie chce, aby ją z kim widzieli, bo zaraz byłyby plotki, musimy się więc tu rozstać. Prosiłem ją, żebyśmy się kiedyś spotkali. Odrzekła: „Górą z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem — zawsze“. „Niech mi pani powie choć swe imię i ulicę, na której pani mieszka“, nalegałem. Powiedziała mi nawet swoje nazwisko, ale byłem wtedy tak zmieszany i wzruszony, że — zapomniałem.

Nie zapomniałem natomiast mojej znajomej. Tęskniłem za jej przyjacielskiem słowem i słodkim uśmiechem. Widziałem ją niemal wszędzie. widziałem jej podobiznę w każdej kobiecie, a głos jej nieustannie brzmiał mi w uszach. Myśląc o niej wciąż i bez przerwy, straciłem już apetyt, całe noce spędzałem bezsennie i musiałem przyznać sobie samemu, że kocham tę dziewczynę. Bezskutecznie chodziłem w stronę Mokotowa i nawet po Mokotowie — panny Ewy z Ursynowskiej nie spotkałem już nigdzie.

Kiedyś z kolegą Mietkiem czekałem na nią na Ursynowskiej cztery godziny — daremnie. Czuję, że bez niej żyć nie mogę. Kocham ją pierwszą miłością pomimo, iż znam dużo o wiele ładniejszych i zgrabniejszych panien, lecz z Ewunią ich niesposób porównać. Ona tylko jest taka szczera, prosta, kochana, że trudno to wypowiedzieć słowami. Umieram z tęsknoty za nią i oto nie mając innego wyjścia, zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora, by wydrukował mój list, bo wiem, że Ewa jest nietylko stałą czytelniczką działu „W cztery oczy“, ale nawet jego wielką wielbicielką. Mówiła mi, że mądre i światłe rady Pana Redaktora czyta po pięć razy, aby je sobie dobrze zapamiętać. Niech więc przeczyta mój list i dowie się, jak jest kochana i jak pragnę, żeby odezwała się do mnie choć jednem słowem. Niech powie otwarcie, co o mnie myśli i jakie ma zamiary. Może zdołam to przeboleć (o czem, coprawda, bardzo wątpię) i pogodzę się z losem, ale chyba nie będzie tak okrutna i umożliwi mi ujrzenie jej jeszcze kiedykolwiek albo napisanie do niej listu, bo moje cierpienia popychają mnie już do zbrodni“.

Aby do zbrodni nie doszło, drukujemy skwapliwie list Pański, a zarazem zalecamy na przyszłość nosić przy sobie notesik i zapisywać nazwiska poznanych osób (ja tak zawsze robię). Gdyby Pan to wtedy uczynił, mógłby Pan znając imię i nazwisko i ulicę, dowiedzieć się reszty w biurze adresowem i napisać do owej p. Ewy. Miejmy nadzieję, że tym razem p. Ewunia się odezwie, ale proszę skorzystać z otrzymanej nauczki.

P. Niuta

błaga nas o zbawienie, abyśmy wydrukowali, że jadąc pewnego piątku tramwajem linji 21 o g. 5 m. 30 w., ujrzała studenta w granatowym płaszczu, w którym zakochała się od pierwszego wejrzenia i marzy o tem, żeby go poznać. Mamy jej w tem dopomóc.

Ba, ale jak? Co najwyżej możemy napisać: „Panie Studencie, który wtedy jechał takim tramwajem, jeżeli Pan zauważył „młodą szatynkę o ciemnych oczach, prawdopodobnie dość miłą“ (tak p. Niutka siebie opisuje) i nie ma Pan nic przeciw zaznajomieniu się z nią, więc niech Pan będzie łaskaw to uczynić“. No bo, doprawdy, nic innego, niestety, nie możemy dla Pani uczynić „prawdopodobnie“ nawet bardzo miła, Panno Niutko...

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mojnicką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Komockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusia i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza — Soni, osoby, wielce podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Tymczasem Lusi urodziło się dziecko. Gdy tylko mogła się podnieść, postarała się o pracę. Narazie dzięk. poparciu Dereńskiego otrzymała zastępstwo kasjerki restauracji w Bristolu. Odwiedził ją i dowiedział się, że zarabia bardzo niewiele.

Zaofiarował jej swoje usługi w razie, gdyby jej czego było potrzeba.

Do niego zwróciła się więc Lusia, gdy ją wkrótce wszystko zawiodło, a potrzeba było pieniędzy na dziecko. Ku jej zdumieniu ponowił swoje oświadczyny. Tym razem je przyjęła ku wielkiej radości Dereńskiego. Lusia wyraziła wątpliwość, czy ojciec Dereńskiego zgodzi się na ich małżeństwo.

Wątpliwości te okazały się płonne i ślub został wyznaczony.

Gdy Kotwicz się o tem dowiedział, postanowił zapobiec temu za wszelką cenę.. Zrujnowany hr. Łąkowski zgodził się za pewną sumę wywołać kłótnię i, następnie pojedynek z Dereńskim, by zabić go. Wszystko mu się prawie udało. Dereński był śmiertelnie ranny. Stało się to z rana w dzień ślubu.

Pomimo to, na łożu śmierci wziął jeszcze ślub z Lusią, uprzednio zapisując jej cały swój majątek. Gdy wyjechała na pogrzeb do dóbr Dereńskiego — Stawisk — Kotwicz podążył za nią i ponowił swoje oświadczyny, twierdząc, że jego żona, zapewne, i tak wkrótce umrze.

— Mówi pan o miłości, gdy jestem pogrążona w ciężkiej żałobie. Tu ojciec płacze po synie, żona po mężu...

— Nie kochałaś go przecież.

— Kochałam go za jego piękny, idealny charakter, za wzniosłą i szlachetną duszę, za prawdziwie kochać umiejące serce... Miał to wszystko, czego pan nie posiada i dlatego właśnie jego kochałam, a pana nienawidzę...

— I nic nie skłoni pani do zmiany stanowiska?

— Nic. Pan jesteś moim złym duchem. Pragnę być jak najbardziej zdala od pana.

— Możliwe, że jestem złym duchem. Ale cóż jestem winien, że jesteś taka piękna, iż na samą myśl o tobie dostaję szału namiętności... Czy wiesz, że nawet teraz, pomimo wszystko, pomimo twojej ciężkiej żałoby, pomimo tej śmierci, pomimo obelg, jakiemi mnie obrzucasz, krew mi kipi w żyłach, że ledwo panuję nad sobą, aby nie rzucić się na ciebie i nasycić mojej żądzę. Mówisz, że cierpisz, a myślisz, że ja nie cierpię? Myślisz, że to dla mnie drobiazg poniżać się, żebrać, tarzać się u nóg, być gotowym na najgorsze, aby tylko cię zdobyć, podczas, gdy nie było jeszcze nigdy takiej kobiety, której nie posiadłbym za jednem skinieniem. To mnie zawsze błagano o jeden choćby pocałunek, o jedno czulsze spojrzenie. Jakiż musi być żar mego pożądania, skoro ja, dumny zdobywca, skomlę u twych nóg o słowo łaski. Ale dość tego! Dość poniżeń! Koniec błagań! Po raz ostatni pytam się ciebie: chcesz?!

— Nie!...

— Trudno... niech i tak będzie.

Wstał i dodał:

— A namyśl się dobrze. Jutro raz jeszcze się o to zapytam, ale już będę stawiał znacznie cięższe warunki. Wiesz, że moje groźby nie są czcze. Już ci raz mówiłem, że wszędzie mnie spotkasz na swej drodze. Będzie tak nadal. Gdzie stąpniesz, tam mnie znajdziesz.

— Jak pan sobie chcesz. — Rób, hrabio, co ci się podoba.

Spróbował raz jeszcze przekonywać:

— Lusieńko, więc chcesz naszej zguby? Z twoich wielbicieli, jeden umarł, drugi szuka śmierci za morzami. Zostałem tylko ja...

Spojrzała mu prosto w twarz swemi stroskanemi, spłakanemi oczami i powiedziała twardo:

— Nie chcę pana znać! Zgubił mnie pan i unieszczęśliwił dwukrotnie. Przez pana jestem shańbiona, i przez pana zostałam wdową. To powinno panu wystarczyć. Proszę odejść ode mnie raz na zawsze, panie hrabio...

— Będziesz sobie sama winna!...

— Jeżeli mało panu jeszcze grzechów na sumieniu, niech pan robi świeże.. Mnie to nic nie obchodzi. Moje sumienie jest czyste. Więcej ani słowem panu już nie odpowiem... i żegnam!...

— A ja się nie żegnam, tylko mówię: „Dowidzenia". I pamiętaj jedno. Dziś ja cię błagam, jutro ty mnie będziesz błagała na klęczkach.

Poczem, już schodząc, odwrócił się raz jeszcze, mówiąc ze złośliwym uśmiechem:

— Kobieta się oparła... matka ulegnie...

Straszliwy dreszcz przeszył ciało Lusi. Skamieniała, starając się zebrać myśli. Tak jej wszystko nagle zawirowało, skłębiło się w głowie...

Wreszcie chwyciła się oburącz za głowę i zawołała:

— Dziecko moje!...

Rozejrzała się dookoła, aby szukać hrabiego. Ale już go nie było... Zniknął bez śladu...

Rzuciła się w krzaki... Nie było już nikogo...

Biegła naoślep przed siebie i nagle wpadła w ramiona Gieńki, która tu z nią przyjechała i teraz szła jej na spotkanie, zaniepokojona długą nieobecnością Lusi.

Drżąc, jak w febrze, cała trzęsąc się z trwogi śmiertelnej, Lusia zdołała tylko wyszeptać:

— On... on... on...

— Kto taki?

— On... on...

— Co za on? Mówże wreszcie... uspokój się...

— On... on... Kotwicz!...

— Był tu?

— Tak...

— Uspokój się, Lusieńko... On ci już nic nie może zrobić... Już nie jesteś nędzarką Lusią... Jesteś panią Franciszkową Dereńską, jedyną właścicielką i dziedziczką rozległych włości... Już nie dosięgnie cię teraz jego ręka...

A jednak, zmieszana trwogą Lusi, czemprędzej zaprowadziła ją do domu...

— — — — — — — — — —

Gdy wreszcie Lusia nieco się uspokoiła, rzekła Gieńce:

— Franio... biedaczysko... padł w walce o mnie... niewinnie... a teraz jeszcze jedna niewinna istota ma cierpieć przeze mnie...

— Kto? Co ty wygadujesz?

— Dziecko... dzieciątko moje!...

I nagle, znów oszalała z trwogi, zawołała:

— Muszę jechać do dziecka natychmiast, zabrać pod swoją opiekę, bo... jakby mi je porwał... nie przeżyłabym tego...

Tłumaczyła Lusi, że Kolczakowie to ludzie zachłanni, ale uczciwi. Nie przyłożyliby ręki do czegoś złego.

Ale Lusia nie dała się przekonać. Powtarzała uparcie:

— Jedźmy do Warszawy. Przywieziemy dziecko tu i będziemy je pilnowały.

Po drodze zatrzymała się w Wilnie u teścia. Powiedziała, dlaczego jedzie do Warszawy. Nie sprzeciwiał się jej, bo przestępcza ręka, która poraziła męża Lusi, mogła sięgnąć również po jej dziecko.

A czyja ręka to była, domyślał się doskonale...

— — — — — — — — — —

Kim była owa pani Leokadja? I czy to wogóle była „pani" Leokadja? O, nie...

Nazywano ją tak teraz tylko dla dodania jej „powagi".

Znana była kiedyś jej odpowiedź przy zapisach meldunkowych. Gdy ją zapytano: „Czy napisać — panna?", odparła podobno po krótkim namyśle:

— Panna, nie panna... pisz pan „panna"...

Przybyła do Warszawy z Kujaw. Na wsi rodzicom było ciężko, wyjechała więc, wzorem innych rowieśniczek do Warszawy, aby tu wstąpić „do obowiązku". Była wtedy hoża, rosła, tryskająca zdrowiem i czerstwą wiejską urodą. Wnet otoczył ją rój wielbicieli i to nietylko z niższych sfer. Ten i ów z „panów" i „paniczów" szeptał jej czułe słówka, obiecywał złote góry...

Jak sama opowiadała: „Najpierw brała wszystko za dobrą monetę, a potem brała... dobrą monetę... za wszystko. Szybko ją w stolicy „wykształcili" znajomi i „przyjaciółki", uświadamiając, że za młode jędrne ciało nieźle w Warszawie płacą, oczywiście, dopóty, póki jest młode i jędrne...

Powodziło się jej — rozmaicie i, zapewne, skończyłoby się raczej źle, bo szybko przekwitały jej zbyt „nadużywane" wdzięki. Staczała się coraz niżej, gdy nagle już u schyłku jej karjery przypadkowo poznała wchodzącego właśnie w życie młodziutkiego jeszcze wtedy hrabiego Kotwicza. Pędraki takie mają specjalny gust do starszych dam, udało się więc „tłustej Lodźce", jak ją nazywano usidlić młodego hrabiego i dać mu wyszkolenie miłosne...

Kotwicz był młody i... wietrzny. Szybko więc ukończył „szkołę", poczem miał już nauczycielki dość. Nęciły go inne, młodsze, na których pilno mu było wypróbować zdobyte „nauki".

Jakoże pochodził z rodziny, lubiącej rzucać złotem, a przytem bardzo jeszcze miał zielono w głowie, uważał więc za swój obowiązek osłodzić Lodzi rozstanie i sypnął taką sumą, że Lodzia oczom swoim nie wierzyła... Uratował ją od niechybnej już nędzy i całkowitego upodlenia.

Był to pierwszy powód do wdzięczności, jaką żywiła dla niego. A drugi? To ten, że kobieta nigdy nie zapomina i zawsze wdzięcznie wspomina dwóch mężczyzn: tego, co był jej „pierwszym" i tego, co był jej „ostatnim". Tego, co jej otworzył drzwi do krainy rozkoszy i tego, które je za nią zamknął...

Słowem, dość było powodów, dla których oddana była Kotwiczowi całkowicie. Postanowiła więc spełnić dane jej przez Kotwicza polecenie, choć wiedziała, że to sprawa drażliwa.

Była piąta po południu, gdy zjawiła się u Kolczaków. Zastała w domu Kolczakową i rzekła, że to w sprawie dziecka Lusi. Trochę się rozgadały z Kolczakową, która wydziwiała:

— Jakie to wypadki chodzą po ludziach, moja pani. Taka dziewczyna, można powiedzieć, w nędzy była i ledwośmy z mężem od niej mogli parę groszy na dziecko wydusić... Aż tu, raz kiedyś, moja pani, oczom nie wierzę, wysiada ci z samochodu we futrach, jedwabiach, brylantach, jak jaka królowa, pieniędzmi ciska, reszty, mówi, nie trzeba, niech będzie na następny miesiąc, mówi...

— Tak, teraz jej starczyłoby pieniędzy, żeby pół Polski kupić. Inna rzecz, że pieniądze to nie wszystko w życiu. Ma ich, jak lodu, a jednak stało się jej wielkie nieszczęście...

— Co? nieszczęście? Panie Boże, zachowaj... Co też pani mówi, moja pani?

Leokadja udawała wielce stroskaną. Powtórzyła:

— Nieszczęście... wielkie nieszczęście...

— Co? Może stracili cały majątek?

Dla Kolczakowej nie było bowiem większego nieszczęścia, jak strata pieniężna.

— Toby jeszcze nic nie było... — mówiła zagadkowo Leokadja, poczem podeszła do kołyski, w której spało dziecko Lusi, uśmiechające się pogodnie przez sen...

Leokadja, roztkliwiona, szepnęła:

— Aniołeczek kochany!... Jakież to maleństwo śliczne!

— Nic dziwnego, moja pani, nic dziwnego. Takiej opieki, jak u nas, nigdzieby nie miało. Ale cóż to za nieszczęście, kochana pani, bo umrę z ciekawości?...

— Straszne, okropne... Nie słyszała pani jeszcze?

— Nic a nic. Niechże mi kochana pani powie...

— Paniusia wie, że to miał być ślub?

— O, tak. I podobno ze strasznym bogaczem...

— Nic dziwnego. Taka piękna dziewczyna...

— O, to, moja pani, jeszcze nic. Ja też znałam rozmaite piękne dziewczyny, które zgniły w szpitalu...

— Ale tej się poszczęściło. Rzeczywiście, ślub był, ale zaraz potem... pogrzeb...

— O, rany Boskie!... Umarła biedaczka? I na cóż to, moja paniu, najdroższa?

— Nie ona!... Mąż!... Nad ranem przed ślubem był pojedynek i... trup...

— E, co mi tak pani trajluje!... To znów był ślub, to ślubu nie było...

— Ślub był, na łożu śmierci... Zapisał jej cały majątek...

— Cały majątek? Za nic?

— Za nic...

— To ci ma szczęście kobieta, no!.. Mój stary zawsze mówił dla śmiechu, że dobra żona z posagiem, ale lepszy posag bez żony... A ja mu na to: dobry mąż z forsą, ale lepsza forsa bez męża... I takżeśmy się śmieli oboje, że to niby niemożliwe... A tu, moja pani, takie szczęście, no!...

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

28-ej Państwowej Loteji Klasowej

Pierwszy dzień ciągnienia

Główne wygrane

DO PRZERWY

Po zł. 20.000 — 56.465.
Po zł. 15.000 — 54241, 72805, 90558.
Po zł. 10.000 — 49478, 136638.
P. zł. 5.000 — 890.
Po zł. 2.000 — 23357, 100474, 149276.
Po zł. 1.000 — 18074, 21675, 29807, 62886, 69735, 90922, 150239, 155608, 159916, 160796.
Po zł. 500 — 14518, 33985, 37762, 87460, 105739, 119271, 127924, 140755,
Po zł. 400 — 13006, 21706, 39034, 40202, 57794, 62504, 66738, 94432 110067, 117488, 171558, 122114, 126984, 131928, 140308, 142115, 143065, 145965 156080, 157204.
Po zł. 250 — 15191 17354, 23366, 33939, 37168, 44109, 45545, 52114, 59968, 66182, 69112, 71911, 89227, 95058, 101899, 102141, 102718, 110466, 112458, 115448, 125913, 130991, 155619 161284, 168126.
Po zł. 200 — 7765, 17038, 18651, 21873, 31660, 42713, 52600, 54772 57002, 63016, 65027, 74002, 75274, 84067. 85036, 87588, 88041, 93141, 95563, 97261, 99930, 100436, 102968, 104623, 124283, 126889, 129145. 132425 133140, 134034, 134730, 144141, 144706 145716, 146269, 146415, 166763.

PO PRZERWIE

Po zł. 15.000 — 117679.
Po zł. 10.000 — 36517.
Po zł. 5.000 — 16031, 46425.
Po zł. 2.000 — 14407, 151628.
Po zł. 1.000 — 3977, 16391, 93377.
Po zł. 500 — 25512, 46113, 66017, 91461, 102128, 109261, 135302, 144843.
Po. zł. 400 — 22434, 25873. 27330, 51507, 66260. 74748, 81943, 115912, 116976, 122109, 132698, 139991. 157543 168078, 168388.
Po zł. 250 — 22515, 38125, 43437, 48502, 48855, 66022, 81618, 84937, 94855. 99483, 101166, 101709, 107789, 121357, 130724. 134379, 139396, 143536 157611, 159933, 166611.
Po zł. 200 — 1224, 12539, 13008, 14500, 16483, 22107, 25814, 28639, 41620, 49896, 59333, 66159, 66405, 63273, 72407, 76243, 80749, 83806, 84280, 85404, 89822, 93878, 94623, 95942, 108232, 110218, 111422, 117756, 134026, 142638, 145257, 145995, 146086 148722, 152877, 154460, 164717, 166492 168109, 169239.

Stawki

DO PRZERWY

132 274 893 1147 2031 240 41 312
413 31 626 95 846 919 3297 425 505
15 28 636 910 32 4005 43 148 309 414
517 35 600 65 800 44 76 940 5029 49
63 252 317 536 65 607 25 917 40 97
6129 582 731 74 7150 408 520 752
59 8163 390 643 82 841 47 9045 180
213 32 360 425 69 713 860 63 906 20
46.

10040 170 436 569 811 11103 78 411
683 93 733 50 829 47 935 74 76 12241
315 24 568 740 13209 18 43 448 715
51 843 63 14112 315 439 681 95 745
901 15318 577 602 740 849 951 90
16036 54 84 117 67 82 200 49 314 66
486 534 612 87 711 84 835 17060 106
20 267 309 411 606 57 18274 753 972
96 19160 251 95 380 645 706 845.

20122 84 312 473 509 637 814 82
910 21048 63 97 228 307 522 640 822
22054 102 302 56 598 682 733 822
71 946 23097 102 260 329 74 616 896
24037 95 231 409 611 90 743 807 911
25044 56 85 243 90 94 418 96 641 816
930 26026 93 149 270 321 38 57 423
723 36 840 27187 302 13 22 55 820
39 980 28348 697 811 37 942 29068
424 531 848.

30367 422 526 138 824 31399 449
67 514 30 654 721 92 953 32245 77
93 706 930 86 33186 492 536 47 674
732 842 34035 155 66 96 321 546 54
757 51 816 939 35046 148 220 72 386
735 50 884 944 51 36009 136 47 81
391 537 91 607 13 69 713 73 995 37051
75 244 409 500 640 87 772 823 961
38009 69 126 228 94 328 400 74 82
555 696 740 94 39069 131 216 61 541
71 738 908 15.

40048 129 284 308 475 508 640 60
782 818 57 41028 518 858 42160 459
96 793 43134 49 93 539 58 690 840
44145 202 3 48 424 71 533 57 905
45029 159 92 498 651 933 46 247 312
74 497 692 725 872 89 47117 209 441
691 885 949 56 74 48151 365 413 661
888 958 49078 130 277 793 843.

50042 106 77 270 305 493 610 797
818 942 77 51019 83 227 397 493 577
646 716 942 67 52009 22 23 188 267
68 526 844 949 53063 20 485 579 638
752 57 54019 383 455 535 912 14 48
55002 27 197 212 44 322 92 433 594
709 814 56130 86 265 408 565 730 825
36 980 57013 131 94 228 455 674 765
832 38 46 964 58070 125 210 57 523
44 767 59354 69 473 696 824 76 89
978.

60043 145 50 385 420 611 13 63 828
977 93 61325 83 452 56 86 505 32 72
641 883 86 980 62120 24 70 392 582
91 609 46 68 793 869 63175 415 646
58 840 64017 196 211 71 323 63 713
45 825 65 940 93 65120 225 35 54 451
556 606 90 907 65 165 288 465 98 756
909 70 67056 110 78 392 96 540 89
644 779 90 827 957 68154 85 835 90
914 69073 356 470 607 31 732 832 983

70016 34 242 329 488 677 720 67
840 15 71119 35 212 78 399 435 528
652 72084 130 208 47 541 44 65 73169
324 57 622 44 731 53 995 74163 73
240 342 63 482 506 65 676 822 79
75186 338 40 815 99 611 13 811 3 32
41 961 76120 98 203 94 534 730 881
924 65 77045 114 497 507 70 658 713
94 956 78014 85 129 79 252 420 51
68 796 824 32 79013 543 853 944 83.

80533 751 820 72 89 81283 447 564
844 82120 56 371 418 500 678 894 946
83335 509 65 647 70 74 764 982 84080
436 55 518 64 655 788 926 44 68
85024 592 662 763 995 86031 46 200
347 524 830 86 920 87310 49 571 813
938 88011 208 535 30 34 708 89059 408
905 95.

90094 119 321 427 634 49 94 893
91166 230 565 87 92142 410 575 649
82 714 56 876 93003 57 193 327 48
576 86 657 765 818 94035 79 366 699
707 814 971 95071 160 240 740 57
800 55 77 932 96298 335 461 601 729
65 854 902 24 35 42 97299 344 65 96
99446 545 765 98053 118 45 762 69
518 652 942 50 99015 42 347 525 84
723 839 988.

100436 529 61 714 50 76 101039 70
84 397 512 57 64 97 794 102031 187
343 424 45 594 601 8 23 825 28 944
103041 132 495 680 104050 211 404
99 557 747 86 856 86 105092 259 327
28 61 458 545 88 893 987 96 106099
117 405 591 603 841 53 107154 264
475 612 736 63 809 75 87 964 108092
140 383 441 560 608 795 899 109009
167 88 644 843 901.

110092 112 203 62 326 401 21 503
671 725 87 857 86 987 111030 53 103
12 275 365 423 952 112236 305 47
427 513 86 617 732 113124 58 231 635
803 63 114009 141 64 202 92 381 523
669 957 115232 363 651 64 66 900 69
116038 104 352 437 45 540 697 765
117266 401 60 601 720 988 118009 42
86 128 340 70 398 440 537 67 765 77
11963 114 201 355 601 776 801 61 908
66.

120020 117 79 97 512 810 964 121109
202 363 520 29 617 773 816 901 78
87 93 122095 207 367 458 87 515 800
936 93 123090 237 67 380 434 77 550
57 648 848 124 089 94 255 716 862
125054 121 497 915 126597 706 974
127096 105 44 215 36 66 449 65 559
68 869 128053 91 146 71 307 571 76
79 661 880 902 129053 230 321 405
549 689 760 86 87 850 65.

130043 146 55 57 65 349 57 91 581
868 131076 132 211 99 343 64 473
572 92 730 62 844 132072 99 142 211
16 300 544 704 63 133038 454 523 621
65 893 917 23 134232 62 370 401 19
36 673 765 898 908 135069 74 259 427
746 64 87 976 136099 114 41 224 61
316 68 426 94 569 82 667 970 137039
153 251 485 569 712 862 83 138080
292 316 35 37 95 647 54 139118 361
449.

140059 179 82 94 314 19 29 897
141421 98 502 632 75 84 732 52 948
75 142021 130 63 251 63 497 572 752
66 974 143156 99 292 331 40 45 441
584 631 718 20 862 975 144323 405 20
36 642 990 145189 210 356 76 581
960 146021 69 274 599 759 147214 89
385 751 54 74 84 836 976 148310 774
929 149055 222 321 712.

150154 301 34 91 95 417 27 500 74
716 915 84 151134 52 372 408 649 802
31 91 930 152074 105 80 233 375
472 582 625 870 99 911 22 153465 518
743 67 96 819 75 154046 78 112 21
236 347 75 90 430 43 84 618 91 742
903 29 155059 85 162 230 428 501 613
743 156 067 388 957 157080 145 264
66 99 331 604 34 779 832 35 958 84
158132 61 77 304 23 159220 327 408
59 713 79.

160113 3 8 412 42 604 875 161491
988 162014 59 260 520 163074 298
450 740 86 164127 98 383 436 68
569 605 79 89 778 165035 128 837
927 166050 65 109 218 452 70 527 45
671 751 844 167134 86 637 701 2
168071 134 38 544 621 818 46 169103
47 321 475 87 670 837 921 54.

PO PRZERWIE

1 108 38 631 18 757 814 927 1026
96 206 351 470 667 911 78 2067 69
96 127 257 429 511 707 92 3168 328
51 88 437 603 42 934 4076 164 793
842 914 15 5007 43 194 447 643 778
6083 143 310 542 779 7107 14 550
768 943 95 8181 205 21 36 55 341 520
64 948 951 63 952 304 473 754 82 917
21 48 63 92.

10056 325 452 55 796 840 954 11169
358 76 97 578 673 936 60 12242 509
706 991 98 13485 99 677 787 828 972
14185 92 216 28 42 542 779 874 15182
4 12 56 81 87 96 308 432 604 952 96
16134 232 367 636 66 68 722 829 954
17026 119 237 53 61 388 515 672 73
727 56 60 824 18103 15 264 304 444
596 801 19349 404 34 90 526 656 66
740.

20058 115 592 795 802 21466 554
79 740 22042 166 242 350 437 904
23118 235 79 532 62 700 89 813 973
82 24001 44 160 66 76 89 341 563 618
44 764 902 52 25217 315 65 497 546
656 713 80 26034 158 341 563 795
957 27013 178 98 222 399 534 76 623
71 74 876 955 87 28005 244 415 551
859 99 935 29353 711 874 911.

30019 35 235 337 79 512 94 618
31125 80 303 586 653 32166 94 307
521 93 98 667 742 904 12 33173 279
88 489 597 669 98 718 995 34158
209 491 575 656 90 711 67 820 24
913 22 45 35044 109 11 44 372 427
39 574 99 611 41 49 80 81 92 93 839
36036 193 234 43 754 898 37230 307
32 89 612 55 76 82 38041 64 118 35
74 273 83 410 605 21 38 789 839 924
39116 462 821 26 45.

40130 216 64 81 309 10 14 456 508
86 667 761 809 911 28 78 41067 141
82 368 767 986 91 94 42152 381 479
552 639 80 740 43082 209 569 44038
31 11016 291 338 44 504 607 757 821
999 45234 56 64 91 311 400 57 635
304 86 46193 243 61 372 79 526 33
74 662 731 926 47032 151 87 212 47
466 667 823 48073 115 67 245 149047
77 170 80 89 92 265 542 857.

50248 72 76 316 57 530 713 14 15
33 90 906 49 71 51142 248 303 581
776 052 52016 163 350 409 850 917
55 83 53010 54 57 193 284 516 602
41 718 989 54286 368 415 52 63 90
01 95 610 83 879 55033 161 288 554
652 64 700 15 891 944 56189 491 606
32 45 812 25 57011 220 55 90 616
946 58144 91 281 345 402 536 795
96 825 59040 222 381 789 93 841 957

60300 34 43 443 702 6 8 61117 253
95 971 102 688 752 62075 313 67 467
80 587 620 862 931 63184 214 375
527 635 896 901 11 64068 207 27 314
78 403 505 687 822 63 88 938 65016
361 437 49 83 504 12 50 634 55 896
66058 110 71 225 97 378 90 610 78
757 67272 476 629 71 918 68218 64
82 349 74 400 11 14 530 79 661 69174
240 494 537 614 742 813 919.

70074 183 337 59 61 70 703 54 61
877 71904 74 102 247 686 955 66 72545
506 558 80 690 97 743 803 73 55 381
503 47 82 830 054 74101 435 516 718
75 35 55 947 75031 223 441 72 543
57 766 76225 378 429 812 56 77009
391 425 45 500 21 640 718 918 78193
964 472 630 890 929 79116 70 295 347
473 518 630 793 839 946.

80136 76 341 57 655 761 81195 303
608 895 941 82 173 287 337 407 657
781 811 31 83078 155 261 318 87 487
681 91 84275 390 459 594 678 85166
81 236 49 417 674 797 852 972 86126
82 425 79 517 87047 132 210 516 865
88045 144 239 71 16 50 555 844
89223 38 315 33 47 52 461 760 950.

90061 111 72 669 726 845 52 53 915
91154 260 87 383 504 7 701 869 92024
135 82 626 717 807 940 85 93238 74
451 582 753 861 65 71 957 94113
307 600 57 715 70 823 925 95061 90
115 352 63 663 76 716 64 81 803
96064 135 398 580 658 71 76 868 85
946 97051 189 258 309 39 79 475 976
98011 36 208 48 385 92 541 57 730
77 84 99105 306 19 493 534 665 96
763 98 911 63 74.

100066 533 691 96 820 101020 22
53 69 178 889 927 61 102021 104 215
440 600 48 796 831 55 966 78 103079
167 208 338 90 408 657 104020 45 73
217 49 59 541 642 97 707 50 51 952
105122 281 363 483 517 722 80 835
75 106206 564 937 107376 452 547 775
78 717 866 108026 87 97 129 72 253
379 614 745 79 810 905 56 109036
303 443 510 631 37 63 868.

110339 56 462 670 111269 87 312
78 515 9139 65 832 63 112042 89 111
61 578 688 865 947 113380 660 114112
220 51 67 83 576 729 43 80 83 963

115014 254 342 472 90 734 980 116306
553 62 642 737 81 810 28 82 27 67 94
117038 39 78 223 29 84 869 [illegible] 118285
319 68 91 510 842 119135 69 539 878.

120189 249 417 88 615 716 64 121183
325 319 64 76 432 58 505 78 655
122042 215 46 96 307 54 530 88 687
719 123147 538 86 931 124208 423
511 607 737 943 125048 203 368 414
587 682 854 912 84 126057 72 204 11
17 332 99 451 538 47 722 50 54 79
127034 135 37 39 353 461 94 522 78
604 39 710 897 948 128409 686 129390
808 78 904.

130040 46 117 489 669 83 87 707
55 856 131005 87 528 609 866 132018
125 94 251 334 498 133050 111 271
504 50 645 134123 82 285 373 479 84
612 963 135101 650 726 68 136101 262
443 562 626 137073 431 656 840 939
95 138109 64 216 644 778 88 139192
227 83 477 95 630 781 942 73.

140919 77 362 559 748 839 60 905
141150 66 68 306 74 83 465 648 768
967 92 142424 542 60 93 671 891 929
73 143089 73 218 395 768 923 39 86
144005 152 355 93 442 75 94 684 860
145072 130 99 704 5 17 29 815 146006
6 115 640 893 941 147012 144 212 691
758 69 148140 427 524 52 88 743 76
79 85 149104 11 247 95 314 495 52
30 638 939.

150002 39 73 99 116 65 415 48 612
53 792 830 906 31 151029 240 44 562
80 603 754 843 919 152003 146 98 218
42 97 327 436 74 82 87 532 611 59
76 756 62 989 153282 323 523 39 66
703 27 964 94 154014 176 447 517
708 827 41 54 63 83 97 952 155131
264 571 757 156214 449 550 637 713
70 818 23 75 157180 403 523 36 679
881 89 158009 111 221 51 313 24 474
801 21 68 916 159065 273 332 72 403
16 556 64 647 85.

160036 142 361 488 90 569 96 693
710 917 61 161391 436 502 60 615 51
58 78 878 917 162103 217 81 311 634
163188 214 308 81 656 94 711 833
915 89 164110 65 66 325 47 654 860
165108 204 650 717 855 977 166188
89 376 541 85 623 819 909 97 167247
434 37 62 672 94 865 168197 54 331
72 431 72 504 41 832 951 169185 440
509 59 614 66 84 740 934.

Program radjowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.35 Odczyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 VII-my Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.00 „Prace nad naprawą ustroju rolnego". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.25 Krokiem tanecznym przez Polskę. 15.00 Odczyt. 15.20 Koncert orkiestry ludowej. 16.00 Program dla dzieci i młodzieży. 16.30 Kwadrans sławnych artystów. 16.45 „Pies-wyga". 17.00 Pogadanka (dział kob.). 17.15 Polska muzyka ludowa artystyczna. 18.00 Słuchowisko z Wilna p. t. „Romans Eskimoski". 18.45 „Sylwety Akademików Literatury". 19.05 Rozmaitości. 19.20 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Życie artystyczne stolicy. 19.50 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Odczyt. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

POCO SĄ INSTRUKTORKI PRACY?

Dn. 19.XI w przerwie koncertu z Filharmonji Warszawskiej około godz. 13.00 nadany zostanie przez rozgłośnię warszawską odczyt p. Janiny Miedzińskiej, która w swej prelekcji p. t. „Po co są instruktorki pracy?", oświetli stanowisko ochrony pracy kobiet i młodocianych, której zadaniem jest czuwanie nad warunkami pracy tej kategorji pracowników.

Więźniowie na usługach wiedzy

(k) Z Nowego Jorku donoszą, że władze centralne ułaskawiły ostatnio 10 więźniów ze stanu Mississipi, skazanych na dożywotnie więzienie, wzamian za co skazani zobowiązali się poddać naukowym doświadczeniom, mającym na celu wyjaśnienie przyczyny powstawania zarazy śpiączki.

Choroba ta czyni straszliwe spustoszenie w południowych stanach Ameryki i, jak dotychczas przypuszczano, powstaje wskutek ukąszenia przez moskity.

Dla sprawdzenia tej teorji więźniowie poddani będą ukąszeniom przez moskity w ciągu dni trzydziestu, a potem, albo będą zdrowi i wolni, albo... stracą wszelką nadzieję na życie na swobodzie.

Listopad
19
NIEDZIELA
Elżbiety

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Makkabi w hokeju pozostaje w klasie A

Sekcja hokejowa Makkabi, która w roku ub. zajęła ostatnie miejsce w rozgrywkach mistrzowskich, pozostaje nadal w klasie A zgodnie z uchwałą P. Z. H. L. na wskutek powiększenia klubów do liczby 6-ciu w okręgu. Skład klasy A Okręgu Krakowskiego obecuie przedstawia się następująco: Cracovia, Sokół, Krynickie Towarzystwo Hokejowe Legja i Makkabi.

Jesienny bieg naprzełaj o mistrzostwo

Dziś o godzinie 11.30 edbędzie się jesienny bieg na przełaj o mistrzestwo K. O. Z. L. A. dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Zwycięzca biegn otrzymnje puhar przechodni prezesa ppłk. Wójcickiego. Oprócz puharu nagrody efiarowali członkowie Zarządu między innemi: wiceprezes KOZLA, p. Kleinberg, przewodniczący komisji sportowej p. prof. Lubaczewski, sekretarz Rybka, Kornfeld. Red Długoszewski z I. K. C. Red. Kozłowski, p. Batkówna Zofja i wielu innych. Bieg ten zapowiada się interesująco, gdyż cały szereg czołowych zawodników stowarzyszonych zgłosiłe swój udział, jak również zgłosiło się około 40 zawodników niestowarzyszonych. Start na boisku Cracovi punktualnie o godz. 11.30. Trasa wynosi około 3350 mtr.

Egzamin na sędziów lekkoatletycznych

W dniu 10 grudnia br. w Okręgowym Ośrodku WF. przy ul. Zwierzynieckiej odbędą się egzamina na sędziów lekkoatletycznych, organizowane przez K. O. Z. L. A. Zgłoszenia przyjmuje p. Kozłowski przy ul. Zwierzynieckiej 26 wraz z taksą egzaminacyjną która wynosi 3 złote.

Rozgrywki piłkarskie w dniu dzisiejszym

We Lwowie W. K. S. Śmigły-Czarni.
G. 9 boisko Olszy Wieliczanka — Hakoah sędzia p. Gauda.
G. 11 boisko Podgórza Unia—Podgórze I. B. sędzia p. Schimscheimer.
G. 11.30 boisko Wisły Polska A. — Polska B. sędzia p. Dr. Lustgarten.

Zawody międzypaństwowe z Niemcami zostały już definitywnie przez Związek Niemiecki potwierdzone. Prasa niemiecka szeroko rozpisuje się na temat tego spotkania, do którego przygotowywana jest pieczołowicie.

P. Z. P. N. również należycie traktuje to spotkanie, a dowodem tego wyznaczone na niedzielę spotkanie dwu reprezentacji Polski, które w niedzielę na boisku Wisły o godz. 11.30 pozwoli zorjentować się w materjale zawodników. Spodziewać się należy pięknej gry wszystkich czołowych graczy Polski, którzy znajdą się na boisku.

Nożem zamordował kolegę na boisku sportowem

Kazimierz Aniołkiewicz, uczeń szkoły powszechnej, podczas gry w piłkę nożną w Bodzentynie zabił nożem drugiego ucznia szkoły powszechnej, Pałysiewicza. Niezwykle to zabójstwo popełnione zostało na tle zatargu o niewłaściwie strzelonego gola. Aniołkiewicz z Pałysiewiczem popadli w gwałtowną sprzeczkę, doszło do bójki, która zakończyła się zabójstwem. Młodociany morderca zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd, uwzględniając jego wiek dotychczasową niekaralność, wymierzył mu 4 lata więzienia.

Bezczelne świętokradztwo

W miejscowości Babiak pod Kołem ubiegłej nocy złodzieje włamali się do plebanji. Łupem złodziejów padła garderoba i portfel ks. Langiewicza, który bawił w gościnie u miejscowego proboszcza. Wraz z garderobą złodzieje zabrali zegarek i portfel, w którym było 100 zł.

80-letni starzec bez środków do życia — błaga litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie lub ubranie. Adres: Seweryn Ciszowski, Kraków, Żelazna 3, m. 17.

Epilog napadu przy ulicy Długiej

Leon Kończakowski, magazynier w fabryce puszek Bogdanowicza w Krakowie przy ulicy Poznańskiej 20 jest zarazem inkasentem tej fabryki i jako taki jeździ 1—4 razy w tygodniu do banków w Krakowie. W dniu 1 września br. Kończakowski udał się do Krakowa, gdzie w banku Holzera, Banku Hipotecznym i Banku Gospodarstwa Krajowego podjął gotówkę w łącznej kwocie zł. 2.976 46 gr. częściowo w banknotach, które miał ukryte w kieszeniu marynarki, a częściowo w bilonie, umieszczonym w teczce, przewieszonej na rączkach roweru. W teczce było 1 880 zł. w samym bilonie. Na kilkanaście minut przed godz. 1 w południe, gdy Kończakowski po przejechaniu ul. Sławkowską, Długą i części ul. Lubelskiej, znalazł się przed willą inż. Jarnuszkiewicza, napadli na niego Marjan Szczepański, pomocnik murarski i Franciszek Wójcik, ugodziwszy go gumową pałką w głowę i zrabowali mu kwotę zł. 1880. Obaj do winy się nie poczuwają.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania dodatkowych świadków.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski, wot. s. o. dr. Kraus i Solecki, osk. prok. dr. Müller, bronią adw. dr. Milan Markowicz i Knoebel.

Kradzież na szkodę firmy Komitau i Urbach

Krupnik Majer, magazynier firmy spedycyjnej „Komitau i Urbach" przy ul. Krakowskiej 6, zgłosił do policji, że w nocy dostali się nieznani sprawcy do wagonu kolei Nr. 194293, na torze drogowym przy ul. Pawiej, przez zerwanie plomby prywatnej i skradli 1 paczkę z manufakturą o wadze 25 kg., oraz 1 bal skóry o wadze 55 kg., nieustalonej wartości na szkodę powyższej firmy spedycyjnej. Dochodzenia prowadzi się.

CO MÓWI LUD?

Nieludzkie wyczyny kamienicznika

Lokatorzy domu przy ul. Księcia Józefa 41, żalą się, że właściciel tegoż domu Franciszek Plichta urzędnik tramwajowy, w czerwcu br. rozebrał tylną część muru i połowę dachu, dotąd mimo nakazu Komisji remontu nie przeprowadził z drwinami mówi, że musi pozostałych lokatorów wymrozić, dlatego że w inny sposób pozbyć się ich nie może, prócz powyższego zdjął drzwi od sieni i zniszczył schody.

Wzbogacony kamienicznik Plichta Franciszek wraz ze swoją gospodynią Katarzyną Koziarską zanieczyszczają dom w około przez wylewanie kału ludzkiego z wiadra, również Plichta leje kał pod komórkę i do komórki w ten sposób wyładowuje swoją złość. Na podwórcu zrobił śmietnik z popiołu, także i klozety nie sprząta od niepamiętnych czasów za p. Plichtę.

Lokatorzy są narażeni na ciężkie choroby z powodu nieczystości. Zwracamy się tą drogą do odpowiednich czynników z prośbą o zareagowanie na nieludzkie postępowanie, ponieważ rozebranie dachu poczynione przez Plichtę zagraża obecnie niebezpieczeństwu zdrowiu i życiu dwojga rodzinom wraz z drobnemi dziećmi a to przez zawalenie sufitu i t.p.

Lokatorzy domu z ul. Ks. Józefa.

Krwawa walka policji ze złodziejami

W nocy z czwartku na piątek funkcjonarjusz Tow. Ochrony Mienia w Sosnowcu, w pobliżu huty „Katarzyna" natknął się na dwóch tajemniczych osobników, dźwigających jakiś naładowany worek.

Na widok funkcjonarjusza rzucili się do ucieczki, rzucając łup — jak się okazało łom żelazny. W chwili, gdy schylony wartownik oglądał zawartość worka, obrzucony został kamieniami, na co odpowiedział strzałami. Jeden z napastników został trafiony kulą, to też ujęto go. Jest nim 20-letni Edward Lis, Sosnowiec, Kamienna 8. O przeszłości Lisa świadczy fakt, że znajduje się on pod nadzorem policji za udział w zabójstwie. Rannego Lisa odwieziono do szpitala.

Morderstwo na tle erotycznem

Ludność Lwowa żyje pod wrażeniem pogłosek o zamordowaniu 11-letniej Stanisławy Biegajówny na tle erotycznem.

W ubiegły wtorek Biegajówna nie wróciła ze szkoły do domu, wobec czego rodzice, zaniepokojeni donieśli o tem policji.

Ponieważ wczoraj kolportowano pogłoski o tem, że Biegajówna została na tle erotycznym zamordowana w lesie Birkowskim, wydział śledczy we Lwowie wysłał tam wywiadowcę z psem policyjnym. Narazie poszukiwania nie dały żadnego wyniku pozytywnego.

Lekarz uśmiercił dwoje dzieci

Do policji sosnowieckiej wpłynęło sensacyjne oskarżenie na jednego z lekarzy, który przez omyłkę, czy też lekkomyślność spowodował śmierć dwojga dzieci.

Lekarz, który zbadał chorych, przepisał lekarstwo, po spożyciu którego dzieci zmarły z oznakami otrucia. W sprawie tej, która budzi prawdziwą sensację toczy się śledztwo, którego wyniki, rzecz prosta, oczekiwane są z największem zainteresowaniem. Zarówno lekarstwo, jak i recepta znajdują się w posiadaniu władz.

Uczeń gimnazjalny zamordował matkę

Budapeszt pozostaje pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni 15 letniego ucznia gimn. Djonizego Zemplena, który w ohydny sposób zamordował toporem swoją matkę, rozwiedzioną żonę profesora uniwersytetu Zemplena. Zbrodniarz wrzucił do mieskania ojca kartkę, w której zawiadamia go o czynie, poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

Bezczelni niemcy skazani na więzienie za zniewagę Narodu Polskiego

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał 46-letniego gospodarza Hugona Hempla z Lipiej Góry na 8 mies. bezwzględnego więzienia za zniewagę Narodu Polskiego, który z wielką pogardą wyrażał się o tem co polskie, m. in. wykrzykiwał: „Verfluchte Polnische Wirtschaft" „taka paskudna polska gospodarka" itp.

Samobójstwo w sądzie

Nykoła Haniak, lat 27, skazany na 2 lata więzienia w sądzie w Żydaczowie (za śmiertelne przebicie nożem szwagra), wysłuchawszy wyrok, porwał się ze swego miejsca i wybiegł na ganek sądowy, skąd skoczył na dziedziniec. Wskutek silnego upadku doznał strzaskania czaszki i po 20 minutach zmarł.

Krwawa awantura

Wczoraj w Warszawie pomiędzy tragarzami rozegrało się szereg bójek na tle politycznem — jedni bowiem przyłączyli się do bundowców, a drudzy — do PPS Frakcji Rew. Jest wielu pobitych, kilku zostało aresztowanych.

Znowu spadają gzymsa

Wczoraj wieczorem z II. piętrowego domu przy ul. Rakowickiej 25, z poddasza, odpadł kawałek gzymsu, który upadł na chodnik. Wypadku w ludziach nie było.

Ważne dla wszystkich lokatorów

Magistrat przypomina, że państwowy podatek lokatorski, od nieruchomości i od parcel należy płacić bezpośrednio w odnośnych Kasach Skarbowych.

Nadsyłanie powyższych należytości czekami P. K. O. do Gł. Kasy miejskiej jest niewłaściwe i naraża płatników na płacenie kar za zwłokę.

Choroby zakaźne

W Wydziale IX. Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 12 do 18 listopada 1933 roku następujące choroby zakaźne:

Szkarlatyna 17, dyfteria 8, dur brzuszny 3, odra 1, koklusz 2, ospa wieczna 2, róża 4, mumps 1, meningitis epidemica 1.

Stróżostwo obejmie uczciwe młode małżeństwo. Zgłoszenia: Majka, Podgórze, Krasickiego 5.

Repertuar.

Teatr Miejski pop. „Eros i Psyche" wiecz. „Igraszki muzyczne"

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Biały Upiór"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „Dziś żyjemy"

RADJO

Niedziela 19 listopada 1933 r.

Godz. 9 Audycja poranna z Warsz., 10 Transmisja ze Lwowa i Warszawy, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.15 Transm z Warszawy, 14 Pogadanka dla rolników, 15 „Gawędy podhalańskie" 15.20 Transmisja z Warszawy, 16.30 Płyty, 19.05 Rozmaitości, 19.15 Odczyt turystyczy, 19.45 Wiadomości bieżące, 19.50 Transm. z Warszawy i Lwowa.

Wyrok w procesie inż. Bogusza

Wczoraj w ostatnim dniu rozprawy apelacyjnej przeciwko inżynierowi Boguszowi Ludwikowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swej żony Wiktorji zapadł wyrok uwalniający Bogusza od winy i kary.

Aresztowania wśród Młodzieży Wszechpolskiej

Jak się dowiadujemy, w Krakowie dokonano aresztowań wśród członków Młodzieży Wszechpolskiej, co wywołało duże poruszenie wśród jej zwolenników. Jak dotychczas, przyczyny aresztowania nie są znane.

Aresztowania

Policja Państwowa aresztowała: Gawor Zofję, lat 27, za kradzież chustki do okrycia, wart. 10 zł. w sklepie Sternberga Jakuba, przy ul. Siennej 1.

Bergiera Władysława, lat 30, za włamanie do mieszkania Spiry Dawida, zam. przy al. Krasińskiego 30.

Działka Piotra, lat 31, za kradzież roweru na szkodę nieustalonego narazie poszkodowanego, oraz jako poszukiwanego za różne kradzieże poza terenem Krakowa.

Włodarczyka Leona, lat 27, za kradzież 1 kopy jaj ze spiżarni na szkodę Malele Henryka.

Kradzieże.

Pajorowi Zbigniewowi, zam. w Krakowie przyy ul. Szopena 22, skradziono z korytarza Banku Dyskontowegu w Rynku Gł. 25 pozostawiony chwilowo rower wart. 170 zł.

Lipińskiej Wandzie, zam. przy ul. Bosackiej 32, skradziono w kościele N. P. Marji torebkę z kwotą 37 zł. i dokumentami.

Lustbaderowi Adolfowi, kupcowi, zam. przy Al. Krasińskiego 20, skradziono z wózka dziecięcego zegarek męski i parasolkę łącznej wart. 250 zł.

Balowskiej Teofili zam. przy ul. Krowoderskiej 46, skradziono z niezamkniętego przedpokoju płaszcz damski wart. 100 zł.

Zysze Anieli, zam. w Naramie pow. Miechów, skradziono z wozu przy ul. Długiej kożuch z baranów wart. 65 zł.

Latosińskiemu Franciszkowi, fryzjerowi, zam. w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 2, skradziono garderobę męską, 1 budzik i 2 maszynki do strzyżenia włosów łącznej wart, 200 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Katzowi Dawidowi, zam. w Góralu, pow. Biłgoraj, skradzione podczas spania w bóżnicy przy ulicy Meiselsa 1 paczkę grzybów wart. 120 zł.

Gorekowi Tadeuszowi, zam. w Krakowie przy ul. Orawskiej 7, skradziono w mleczarni przy ul. Kalwaryjskiej 67 palto z kwotą 60 zł. Ogólna szkoda wynosi 224 sł.

Kościółkowi Józefowi, zam. w Krakowie przy ul. Gromadzkiej 15, skradziono z zamkniętej stajni 7 królików wart. 20 zł.

Rząd francuski wali się

Dzisiejszy „Le Rempart" pisze: „Kryzys się rozpoczyna. Rząd otrzymał od komisji finansowej tylko prawo do 24-godzinnej zwłoki. Po wysłuchaniu ministra budżetu Gardey'a przedstawiciel radykałów powiedział: „W obecnej chwili nie ma w komisji ani jednego głosu za rządem".

Dziennik zapytuje, czy ten stan rzeczy długo będzie trwał. Kraj pragnie rządu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku